Pozdrowienie przewodniczącego Ziomkostwa Prus Wschodnich w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, Manfreda Schukata, z okazji 35-lecia Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy w dniu 11 września 2026 roku w Olsztynie

Szanowna Pani Anno Nawrot, Szanowne Panie, Szanowni Panowie,
Czcigodni Goście Honorowi, Drodzy Rodacy, Drodzy Przyjaciele i Towarzysze wspólnego losu!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą uroczystość jubileuszową. Szczególne podziękowania kieruję do Pani, Szanowna Pani Nawrot.
W okresie przygotowań do tego wyjątkowego jubileuszu udało nam się wspólnie zrealizować wiele przedsięwzięć organizacyjnych. Nasza współpraca była dla mnie zarówno zaszczytem, jak i wielką przyjemnością. Cieszę się, że mogłem wnieść swój wkład w przygotowanie tego wydarzenia. Zawarliśmy nawet umowę o współpracy – jako wyraz naszej wspólnej woli dalszego działania. Niestety, nie mogę być dzisiaj osobiście razem z Państwem w Olsztynie. Już jutro, 12 września 2026 roku, będziemy bowiem w Anklam uroczyście obchodzić nasze regionalne spotkanie Prusów Wschodnich w Meklemburgii-Pomorzu Przednim. Terminy obu uroczystości są więc zbyt blisko siebie. Tym bardziej serdecznie pozdrawiam wszystkich Państwa zgromadzonych tutaj. Jestem przekonany, że wielu z Państwa znam osobiście i że z wieloma miałem już okazję się spotkać.
Swoje pozdrowienie chciałbym zatytułować:

„Doświadczenie tych, których dotknęła historia"
Nikt nie zbudował tylu międzyludzkich kontaktów i relacji, co ci Niemcy, którzy w 1945 roku i w kolejnych latach musieli opuścić swoją ojczyznę w Prusach Wschodnich, na Pomorzu i Śląsku. W wyniku II wojny światowej i postanowień układu poczdamskiego nasza ojczyzna nagle znalazła się w granicach Polski. Niemal nikt nie mógł pozostać – tylko dlatego, że był Niemcem. Ale również Polacy, którzy osiedlili się na terenach należących wcześniej do Niemiec, zaczęli z czasem doświadczać spotkań z dawnymi mieszkańcami tych ziem. Już w latach siedemdziesiątych, a jeszcze bardziej po przemianach politycznych i upadku bloku wschodniego, zaczęły pojawiać się na tych terenach setki tysięcy, a nawet miliony Niemców – ludzi, których rodziny do 1945 roku mieszkały w tych domach i gospodarstwach. Nie zawsze te pierwsze spotkania były łatwe. Czasami były wręcz bolesne dla obu stron. Wyobrażenia wielu Niemców o możliwości powrotu – w jakiejkolwiek formie – boleśnie zderzyły się z rzeczywistością. Także wielu Polaków miało swoje obawy i lęki.
A jednak właśnie dzięki tym spotkaniom i wzajemnym wizytom rozpoczął się proces, w którego powodzenie niewielu początkowo wierzyło. Dziś możemy powiedzieć z pełnym przekonaniem: *Nikt nie miał tylu bezpośrednich kontaktów z Niemcami, co Polacy mieszkający w zachodnich i północnych województwach dzisiejszej Polski. I zapewne żaden Niemiec nie odwiedzał Polski tak często, jak niemieccy wypędzeni z dawnych niemieckich terenów wschodnich oraz ich potomkowie.*

Inicjatywa wychodziła przy tym w dużej mierze od Prusaków Wschodnich, Pomorzan i Ślązaków. Ich więź z ojczyzną zawsze oznaczała bowiem coś więcej niż tylko przywiązanie do własności czy miejsca zamieszkania.

Te miliony spotkań pozostawiły po sobie ślad. Zmieniły wzajemne nastawienie, sposób postrzegania siebie nawzajem, a nawet – jak można było zauważyć – znalazły odzwierciedlenie w decyzjach wyborczych. Na internetowej platformie „Wybory w Polsce" można było przed laty dostrzec, że w wynikach głosowania polskich wyborców niemal niezmiennie odtwarzała się dawna wschodnia granica Cesarstwa Niemieckiego z 1914 roku. Od 1988 roku odwiedzam nasz sąsiedni kraj. Od 1992 roku, a więc już od 35 lat, każdego roku przyjeżdżam do Polski z dużymi grupami turystycznymi. W tym czasie towarzyszyliśmy w naszych podróżach setkom tysięcy osób. Początkowej nieufności z czasem ustąpiła rezerwa, a dziś mogę powiedzieć, że po obu stronach spotykam się z ogromną otwartością i życzliwością.

Szczególną rolę odegrały tutaj stowarzyszenia mniejszości niemieckiej – prawdziwi ***„lodołamacze"*** w relacjach polsko-niemieckich. To właśnie one, skupiające Niemców, którzy pozostali w swojej ojczyźnie lub musieli w niej pozostać, zawsze serdecznie przyjmowały nasze grupy. Najczęściej odbywało się to według swoistej zasady trzech „K": Kawa, kołacz i kultura. Często ich członkowie mówili już niewiele po niemiecku, a między sobą posługiwali się niemal wyłącznie językiem polskim. My również musieliśmy się z tym oswoić, a z czasem nauczyliśmy się to rozumieć i akceptować. Podobnego doświadczenia – tłumienia pamięci o własnym losie – sami doświadczyliśmy w byłej NRD.

Chciałbym w tym miejscu szczególnie wspomnieć stowarzyszenia w Giżycku z Barbarą Rużewicz, w Ostródzie z Heinrichem Hochem, w Słupsku z Detlefem Rachem, a także Organizację Dachową w Opolu, z Brunonem Kossakiem, Bernardem Gaidą i Rafałem Bartkiem.

Wam wszystkim składam serdeczne podziękowania i gratuluję 35-lecia!

Każdego roku przyjeżdżamy dużą grupą Prusaków Wschodnich z Meklemburgii-Pomorza Przedniego na letnie festyny organizowane przez stowarzyszenia mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach. Robimy to nieprzerwanie od samego początku – od 1992 roku – aż do dziś. To dokładnie 35 lat wspólnych spotkań!

Jeszcze całkiem niedawno, 27 czerwca 2026 roku, byliśmy z Państwem w Lidzbarku Warmińskim. Mimo ogromnego upału spotkaliśmy się tam jak zawsze w serdecznej atmosferze, a nasz duży chór miał również okazję wystąpić przed publicznością.

Za tę wieloletnią działalność na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia otrzymałem w 2017 roku, z rąk pełnomocnika Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego do Spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych, **Wiktora Marka Leyka** i Wicemarszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, **Mirona Sycza** - **Warmińsko-Mazurski Krzyż Zasługi**. Do dziś jest to dla mnie ogromny zaszczyt. Ale prawda jest taka, że na takie wyróżnienia zasługują wszyscy, którzy każdego dnia przyczyniają się do budowania polsko-niemieckiego porozumienia.

Po wszystkich cieniach naszej wspólnej przeszłości – kto w 1990 roku mógł przypuszczać, że właśnie tak będzie wyglądała nasza wspólna przyszłość?

Niemieccy wypędzeni, ci Niemcy, którzy pozostali w swojej ojczyźnie, oraz Polacy, którzy żyją dziś na tych ziemiach – wszyscy oni stali się prawdziwym i trwałym pomostem łączącym Polaków i Niemców. I co najważniejsze – wszystko to dokonało się pokojowo.
Dlatego możemy dziś powiedzieć z dumą: ***Byliśmy tego świadkami, braliśmy w tym udział i dołożyliśmy swoją cegiełkę do budowy tego mostu między naszymi narodami.***
Za to jestem Państwu wdzięczny.
Dziękuję Państwu z całego serca.
Manfred Schukat